Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. **Nr. 22.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.

C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

L. 74773/II.

Kraków, dnia 11 listopada 1905.

Z dniem 1 grudnia b. r. zmieni się dotychczasowy rozkład jazdy na szlaku Nowy Targ-Suchahora. Oprócz tego zaprowadza c. k. Dyrekcya z tym samym dniem nowy pociąg mięszany codziennie z Chabówki do Zakopanego, który będzie odjeżdżał z Chabówki o 7 godz. 40 min. przedpołudniem a przyjeżdżał do Zakopanego o 12 godz. 40 min. popołudniu.

Dotyczące dodatki do rozkładów ściennego i kieszonkowego wyda c. k. Dyrekcya w najbliższych dniach.

L. 76481/I.

Kraków, dnia 19 listopada 1905.

Wskutek zmiany rozkładu jazdy na szlaku Nowy Targ-Suchahora i zaprowadzenia nowego codziennego pociągu mięszanego na linii Chabówka-Zakopane od 1 grudnia b. r. wydała c. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie II. dodatek do ściennego rozkładu jazdy VIIa i VIIb, jakoteż do kieszonkowego rozkładu jazdy zeszyt II.

Pierwszy z powyższych dodatków można otrzymać w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państw. drugi w kasach biletowych bezpłatnie za okazaniem dotyczącego rozkładu jazdy.

C. k. Dyr. Kolei państw. w Krakowie.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 1 Grudnia 1905 r. Nr. 22 i 23.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**
w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**
we Francyi kwartalnie franków **3.—**.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Braciom za kordonem.

Błysła na chwilę złota jutrzenka,
Zabłysło światło wolności —
Lecz oto nagle satrapy ręka
Jawi się z błota podłości;
Pogodne niebo ciemność okryła,
Za chmury skryło się słońce,
I znów otwarta świeża mogiła,
Nad nią łzy ludu gorące...

Zakwitły kwiaty a krople rosy
Srebrzą jesienne już niwy,
Głosy dziękczynne śle pod niebiosy
Ludek nasz wolny, szczęśliwy;
Nagle, jak piorun z jasnego nieba
Uderza przemoc despoty,
Znów krwią przemokła ojczysta gleba
A na niej polskie sieroty.

Jak senne mary pierzchnęły nagle
Konstytucyjne wolności,
Wróg podle rozdarł rozpięte żagle
Pieniąc się w dzikiej swej złości;
Strawę wolności od ust zabiera
I szydzi z niemej rozpaczy,
Z uśmiechem patrzy jak lud umiera
Pośród moskiewskich siepaczy.

Łez i niedoli wrogowi mało,
Mało szubienic i trupów,
Jeszcze za wiele sierót zostało,
Jeszcze za mało ma łupów;
A choć już pełne wszystkie więzienia
I mogił wznosi się krocie,
Nęcą go jeszcze krwawe wspomnienia,
Więc nie ustaje w robocie...

O ludu polski, o męczennicy
Nie upadajcie na duszy —
Na własnej ziemi biedni pątnicy
Któż pęta wasze dziś skruszy?!
Bóg na Was patrzy. Bóg Wam pomoże,
On zmiażdży pęta niewoli,
Wkrótce Wam błysną wolności zorze
I czasy znośniejszej doli!

My tu za Wami błagamy Pana,
I my cierpimy wraz z Wami —
Ześle Wam pomoc Niepokalana
Którą prosimy ze łzami:
„O Matko nasza pokonaj wroga
„I nowym zabłyśnij cudem,
„Uproś sierotom wolność u Boga
„Nad polskim zlituj się ludem!“

Wajda.

FERDEK SOCYALIK.



Jak po kużdym śpacyrze demonstracyjnym, tak ci choroba i po wtorkowym śtrejku możno powiedzieć, że ci takij manifestacyi jeszcze Kraków nie widział. Mogą ci se stańczyki mulić co się im podoba, ale za Ignacem jest ci już cały naród i katolick i gudłajski i międzynarodowy bez nijakiego wyjątku.

Napuszczali zawsze klerykały, co damski naród jest po ich stronie, a tu ci we wtorek, choć to miał być targ, ani jednego kłysia [1]), ani nijakij karabony z mlikiem, ani z jajami nie zdzioczył, bo już lud jest uświadomiony, co lepij w chawine [2]) siedzieć i pod nosem mulić robaczliwy pacirz, że się nic nie utarguje, niż oberwać kamieniem w makuwe.

Na znak, że partyja jest międzynarodowa, przyłączyło się do śtrejku najpirw belgijskie towarzystwo tramwajowe; śtrejkowały wszystkie dzieliwory [3]), choć prawie wszystkie należą do Przyjaźni, bo już i śkapy są uświadomione. Grunt, że i wojsko śtrejkowało, bo choć go dużo było w mieście, zadekowało się po dziurach, i taksamo jak dzieliworów, nigdzi ich nie uświadczył. Policyi kazał namiestnik śtrejkowaé, bo gwarzył, że niema hopów, żeby ciągiem jeździł ze Lwowa z wizytami do chatraków.

Katolicka Kongregacya kupiecka tyż z nami trzyma śtamę, bo wszyscy nawet nadworni dostawcy pozamykali sklepy, że to niby ino lipki [4]) mają asekurowane, a to co za lipkami, to już nie, i że to mają dla dworu i klerykałów, a nie dla towarzyszy. Ino nie wiem, bez co Ignac nie wszystkie sklepy i kawiarnie kazał zamknąć, ino niektóre. Na wszystkich sklepach, co były zamknięte, to ci choroba było przylepione na drzwiach grypsanie, co muszą być na znak śtrejku zamknięte, ino na tych, co były otwarte, to ci nie było gdzie takiego czerwonygo papirka przylepić.

Ino w szkołach, to ci choroba nie było śtrejku, choć towarzysze od belfrów ogłosili w „Reformie“ co szkoła jest, ale wolno ją puścić kantem. — W Uniwersytecie chcieli my tyż strejk urządzić, ino że nas wszystkich razem z brzanami i mulikami i medykami z Królestwa nie było tyle co akademików, i bez to nas wylali z uniwersytetu. Ino my se, choroba w gęstwinie [5]) zaśpiwali, że przyjdzie kiedyś dzień zapłaty, jak studentami będziem my.

A najmorowszy, to ci choroba był pochód wieczorowy. Było ci 150 tysięcy narodu pod pomnikiem Mickiewicza. I brzany z cygar fabryki i 18 chajderów, i jebno żeńskie gimnazyum i wszyscy kolporterzy naszych organów i krajowych jarząaczek z Barzdorfu, i 300-tu ciamkaczów [6]) z Krowodrzy, Półwsia, Grzegórzek itd. Aż ci ślory z kapowideł ciurkiem waliły, a na burżujach skóra cierpła, jak ci takie pędraki i kiełbiki [7]) śpiwali: „Krew naszą długo leją katy, Nasz sztandar płynie ponad trony“. Takie ci to już uświadomione, choć niektóre, jak nima demonstracyi, to ci jeszcze swój śtandar w rękach noszą.

Rezolucyi, to my ci nie uchwalili nijakij, że to niby śtrejk od wszystkiego, ino my szlifowali bruki do wieczora, ale miny to my choroba mieli straśnie głupie, że to niby kirńe wszystkie były pozamykane, i ani kantyny ńe było czem nadziać, ani co zażyć na rozgrzywkę. To ci też maćki najbardźej śtrejkowały, a bebechy ciągiem mruczały „hańba“. Dobrze Ignac gwarzył, że się muśimy dopiro uczyć powszechnego śtrejkowania. Drugi raz, to trza wodociąg zamknąć a kirnie otworzyć dla narodu. — I brzany tyż, żeby nie śtrejkowały ino do wieczora.

A największe wrażenie, to ci choroba robiły na końcu pochodu duchy urzędników z Floryanki, co ci grypsali do „Naprzodu“, że sami w pochodzie udziału nie wezmą boby ich z Floryanki nagnali, ale że duchy ich pójdą, i będą śpiwać „Czerwony śtandar“ i puchować na ślachciców, co im za piniądze każą robić, a nie pozwolą demonstrować. Ale jak se założymy własną Floryankę, to oni zostaną dyrektorami i będą strajkować, a innym każą grypsać przy stoliku.

Jak ci odczytali telegram od Ignaca, że w lutym parlament bedzie radził, czy dać powszechne głosowanie, to ci była taka frajda, jak znowu koło 8-ej rano, kiedy otwarli kirńe. A jak przeczytali, że Kerber da głos analfabetom, to ci zjednoczenie młodocianych towarzyszy i chajdery takiego wrzasku narobili, że nawet delikat musiał przyznać, że mają głos.

Ino troche Syonistów brakowało, ale dostali od partyi urlop, bo właśnie w hali i w kajtowni [8]) były iicytacye,

I wszystko było klawo, ino pod wieczór tom ci już tak minioł cukier [9]), co aż choroba, a żona Imerglika mówiła, że nie chce złamać solidarności, i skoro nigdzie nie dają, to i ona tyż nie da. Dopiro na wielkie prośby i zapewnienie, że nie powiem nikomu, puściła mnie z tyłu, ino straśnie jajczała, żeby się mąż o tem nie dowiedział.

I tak ci się skończył ten morowy dzień i panowanie stańczyków, burżujów i militarysu. Na prowincyi tyż były okrutne demonstracye. Do „Naprzodu“ grypsali, że w Bobowy nie kursowały tramwaje ani dorożki, a w pochodzie brało udział 7.300 ludzi, w Radłowie stały wszystkie fabryki, a pod pomnikiem Mickiewicza zgromadziło się 8000 robotników, we Wiśniczu przed starostwem demonstrowało 13000 ludzi, a osobno gudłaje, w Liszkach 8000 ludzi i tak wszędzie.

Żydzie chorobo, porządek stary już się wali, skoro porządnemu rydaktorowi zamykają na cały dzień kirńe. Dawaj dziś podwójną blache! Niech żyje Gautsch i bezpowszechne głosowanie!

[1]) chłopa. [2]) domu. [3]) fijakry. [4]) szyby. [5]) na plantach. [6]) dzieci. [7]) małe dzieci. [8]) urzędzie zastawniczym. [9]) był głodny.

UCIEKA

W Petersburgu źle mu było,
Bo tam lud o wolność woła,
Więc w obawie o swe życie
Zmyka do Carskiego Sioła.

Własnej świcie już nie ufa
I w lojalność jej nie wierzy
Gdyż tak despotycznie rządził,
Że wszędzie nienawiść szerzy.

A więc dla większej pewności,
Tracąc wciąż grunt pod nogami —
Otacza się niby murem
Aż dońskimi kozakami.

Lecz, czy zbiry go obronią?
Wszak to tylko niesforna dzicz...
Wcześniej, później sam uplecie,
Z zemsty ludu, na siebie bicz!

Bo naród już długo cierpi
I cofać się w tył nie może...
Więc musi wybić godzina,
Że wolności błysną zorze!

PIERWSZY STREJK.

(OPOWIADANIE STAREGO DJABŁA).

Pierwszy z strejków — potulna wierzaj publiczności —
Był dziełem — wiecie czyjem?... Jego Nikczemności
Lucypera, — pod Jego zawiązany laską
Nie udał się i zrobił on kompletne fiasko.
A że my djabli dotąd cierpim za to srodze,
Opowiem ku nauce Waszej i przestrodze
Jak się odbył:

Było nam w Niebie wyśmienicie,
I lepiej być nie mogło. Ale i to wiecie:
Że — komu dobrze, — pragnie by mieć jeszcze lepiej;
A ta myśl tak całego przejmie i zaślepi,
Że gotów się samemu Bogu oponować,
I za „pan brat“ — z Nim razem nad światem panować.
Tak i było; ztąd pycha pierwszym grzechem głównym. —
Chciał nasz Lucifer zostać Panu Bogu równym;
Więc począł śród nas wichrzyć, ku sobie werbować,
Aż jednego dnia kazał wszystkim zastrejkować.
I... skusił wielu! wielu!... I myśmy zuchwali
Jego z pomiędzy siebie „Panem“ obwołali.

Widział to Bóg; a jako jest wszystkowiedzący,
Przejrzał myśli Aniołów zgrai strejkującej.
A był-ci Mu najmilszym z wszystkich Archaniołów
Ów Lucifer, prowodyr anielskich warchołów.
Jemu kazał swe myśli otwarcie wynurzyć...
Aż Lucifer zawołał wręcz: — „Nie będę służyć!...“

Ledwie to rzekł, precz odpadł od oblicza Pana,
A z nim wszystka Aniołów zgraja zbuntowana.
Odtrącił nas, poraził prawicy Swej mocą. —
Przez dni czterdzieści — mówi Pismo — dniem i nocą
Lecieli jak grad w przepaść wszyscy zbuntowani...
Oj! lecieli aż na dno piekielnej otchłani.
A za nami — z wiernymi Bogu Aniołami —
Ognistymi bez względu siekąc nas mieczami —
Pędził Michał Archanioł, wódz niebiańskich szyków...,
I pobiwszy na głowę wszystkich buntowników,
Ogłosił nam: że nie masz dla nas przebaczenia,
Piekło odtąd siedliskiem synów zatracenia! —
I stał się zaraz czarnym kolor naszej skóry,
Wyrosły nam kopyta, rogi i pazury,
A dla większego wstydu — bydlęce ogony!...
Tak cały huf anielski w djabłów przemieniony!

Tak się skończył strejk niebian, jak to powiedziałem,
Ja, djabeł, co w nim udział osobiście brałem.
A mówię wam dlatego, byście sobie dali
Spokój z tem, czego nawet djabli żałowali,
I po dziś dzień żałują. — Wiecie — jest przysłowie:
„Gdzie cię nie swędzi, tam się nie skrob!

Więc ludkowie
Siedźcie cicho, proszę Was, bo starszym krew psuje —
Kto w dzień powszedni zamiast pracować — świątkuje.
A co mi z powszechnego prawa głosowania
I z reformy wyborczej — gdy człek bez śniadania
I obiadu o głodzie po mieście się snuje
Z czerwoną chorągiewką?... Starszych w oczy kłuje
Demonstracya ludowa, krzyki i wiwaty,
I ten hymn Wasz: — „Krew naszą długo leją katy...“

Gdyby się Aniołowie „wszyscy“ zbuntowali
Rozumiecie?... to nie wiem — coby było dalej...
Lecz jak skoro garść tylko narodu strejkuje,
Druga zasię całkiem się biernie zachowuje,
To by sama roztropność może wskazywała
Być cicho i nie jątrzyć... świętego Michała.
Michała wszyscy znacie, tego „krakowskiego“...
Więc: bądźcie mądrzy, djabła słuchajcie starego. —

Jacek Obrochta.



Ogień, bomby, bunt bez przerwy,
k mu poplątały nerwy,
do reszty stracił głowę,
oć jej miał tylko połowę —
co począć, sam już nie wie:
y się przeprawić na Newie
wyjechać w świat, za morze,
y w Zimowym siedzieć dworze,
y się schować w Carskiem Siole
wypełnić ludu wolę,

Czy dać poznać swoje gniewy.
Więc mu przyjaciel z nad Sprewy
Rzekł: „Kuzynku mój! Po wojnie
Musisz odpocząć spokojnie.
Na to siły ci nie stanie,
Abyś polskie zgniótł powstanie,
Nie możesz im dać swobody,
Bo na to trzeba mej zgody.
To byłby naszych sił zanik.
Ubierz się bracie w kaftanik.

Ot, tak, widzisz serce moje,
A bunty ja uspokoję“.
A w sercu krył zamiar brzydki:
Widział, że Michle i żydki
Czule na niego mrugają,
Więc wszedł w konszachty z tą zgrają
I cieszył się Prusak ryży,
Że do Wisły się przybliży.“
Wtem za sobą na nieszczęście
Ujrzał zaciśnięte pięście

I Francuza i Anglika.
Więc w tył zwolna się pomyka
I swych planów się wypiera,
Jak zawsze krzyżak przechera.
Darmo wymyślał powstanie,
Bo nikogo nie wziął na nie,
Nawet durnego batiuszki —
I zyskał: na wierzbie gruszki.



Pochód demonstracyjny w Krakowie dnia 19. listopada 1905.

Ot, wielki pochód, któż mu nie sprzyja?!
Wiwat, niech żyje demonstracya!
— Wszystkie dziś stany stanęły w pląsy:
Dzieci w sukienkach i gołowąsy.

Na czele kroczy żydek brodaty.
Pochód zamyka andrus kosmaty,
A przed brodatym cnoty dziewice,

Wszystko przejęte chwili momentem —
„Precz z magnatami i parlamentem!“
I wszystko wrzeszczy ile sił stanie:
„Niech żyje równe dziś głosowanie!“

Śpiewają „oni“, śpiewają „ony“,
Że kolor jego zawsze czerwony —
Z nim nowe płyną dla ludu prądy,

Przegląd polityczny.

Car jest zdenerwowany — jak donoszą depesze z Petersburga. Tą... nerwowością tłomaczy się cała polityka rosyjska. Polakom nie dano konstytucyi, bo do niej nie dorośli, skoro nie umieli się tak postawić jak Finlandya, Kronsztad, Sebastopol, Władywostok i inne miasta, gdzie dorosłe do samorządu wojska lub bandy opryszków same się rządzą i rządzą wszystkimi i wszystkiem.

Ale Rosya, której się trochę nie powiodło z Japonią, umie przecież zwyciężać. Pokonała już jeden okręt, z własnej czarnomorskiej floty, czemuż nie miałaby teraz zwyciężyć Sebastopola? Od czegóż wierne i wyćwiczone w boju... czarne sotnie i jenerał-gubernatorowie. Potrafili pojmać i wywieźć trzech polskich delegatów, to sobie dadzą radę i ze zbuntowanymi marynarzami.

Można uwięzić i Wittego, a jak się jemu głowę utnie, to się ją utnie całej rewolucyi, bo przecie z błogich rządów cara i świętego synodu zadowolona cała Rosya, tylko Witte robi rewolucyę, żeby zostać prezydentem rzeczypospolitej przywiślańskiej. Szczęściem dla Rosyi, Skałon podpatrzył i pokrzyżował całą robotę. Za to zostanie jenerał-gubernatorem południowego Sachalinu i Korei, albo namiestnikiem cesarza Wilhelma w Warszawie.

Cesarz Wilhelm zupełnie nie ma zamiaru przenieść stolicy do Warszawy, jak twierdzą wszechpolscy intryganci. On pragnie tylko dobra swego sąsiada i chce mu bezinteresownie pomódz. A gdyby się udało niedoszłego króla norweskiego osadzić w Warszawie, to dla cara, a bardziej jeszcze dla Polaków poniósłby i tę ofiarę. Wzbogaciłby Warszawę królewskimi gmachami, podobnie jak Poznań, a na nadwornego brukarza powołałby Stapińskiego. Gdyby Stapiński nie mógł dostarczyć dość materyału do brukowania, przydałby mu do pomocy Wityka, który na zjeździe socyalistów wiedeńskich oświadczył, że potrafi szlachciców znaleźć w ich własnych domach.

Ponieważ lud rosyjski domaga się parcelacyi państwowych dóbr rosyjskich, Stapiński mógłby być podwójnie użytecznym, bo i na tem polu wykazał w Galicyi ogromne zdolności. Tak więc między Prusami a Rosyą mogłoby przyjść do konfliktu o tego wielkiego męża.

Na razie gotują się Prusy do obchodu srebrnego wesela. Program cały układa sam arbiter elegantiarum. Prasa niemiecka zapowiedziała już przyjazd króla Edwarda na tę uroczystość, ale prasa angielska zaprzeczyła pogłosce, twierdząc, że ją wymyślił i puścił w kurs niejaki Wilhelm Protz z Berlina. — Niezawodnie przyjadą wierni poddani z Kamerunu i kraju Hererów i innych kolonii niemieckich w Afryce i Australii. Z najbliższych zapowiedział swój przyjazd wierny i wdzięczny przyjaciel z nad Bosforu, ale intrygom angielskim udało się wciągnąć do spisku kilka mocarstw, które pod wodzą Rippera zagrodziły królewskiemu gościowi drogę do Berlina. A ponieważ Ripper pochodzi z Krakowa, więc na dworze berlińskim słusznie i w tem upatrują intrygę polską.

Już to Polacy nigdy się z tego intrygowania nie wyleczą. Kiedy w Austryi rząd postanowił wprowadzić równe, powszechne, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, Polacy wystąpili przeciw temu projektowi, który odpowiadał pragnieniom i życzeniom wszystkich narodów i wszystkich stronnictw austryackich. Pragnęli go Wszechniemcy, byle przedtem wyodrębnić Galicyę, pragną Niemcy chrześcijańsko-społeczni, byle przez przymus głosowania złamać przewagę socyalistów, pragną socyaliści, byle je przyznać bez żadnych ograniczeń analfabetom, kretynom, wychowankom zakładów pracy przymusowej, więźniom i włóczęgom bez względu na czas przebyty w miejscu przynależności po ostatniem odszupasowaniu. Pragną go Czesi, pod warunkiem, że przyjdzie z Niemcami do porozumienia co do podziału okręgów i ilości mandatów, pragną go Rusini, i domagają się przedewszystkiem wprowadzenia go przy wyborach do sejmu. Jednem słowem pragną go wszyscy, tylko Polacy nie chcą uznać tej konieczności państwowej.

Ale nie wszyscy Polacy sprzeciwiają się tej reformie wyborczej. Pragnie jej i pan Daszyński i uczenice jednego z krakowskich gimnazyuów i Czytelnia dla kobiet; te dwie instytucye po mowie posła Rottera, który twierdził w sejmie, że dzięki powszechnemu głosowaniu, każdy poseł odmłodnieje, i związek młodocianych robotników i trzy hajdery z Kaźmierza i sam pan minister Piętak.

Oprócz odmłodnienia wyszukał p. Rotter jeszcze jednę korzyść rozszerzenia prawa wyborczego. Reforma taka mogłaby go nadal wprowadzić do sejmu a może i do parlementu, a to byłby sukces niemały, bo jak p. Rotter zapewnił w sejmie, „jeden z jego przyjaciół — (proszę się nie śmiać) — niestety nie żyjący już, nazwał go bardzo dzielnym i poważnym pracownikiem.“ Czemuż zgasł tak przedwcześnie? Dziś już niema prawdziwych przyjaciół, dziś już nikt tego nie powie.

Wprawdzie stańczyki i klerykały pod przewodnictwem p. Kolischera — a jakże — sprzeciwiają się temu, bo choć nie wątpią, że i tak uzyskaliby swe mandaty, nie chcą ludu odrywać od pracy i narażać na epidemie, które zwykle w Galicyi w okresie przedwyborczym panują, niema jednak wątpliwości, że towarzysz Gautsch przeprowadzi ten główny postulat partyi.

Wszelkie obawy i wątpliwości pod tym względem rozwiał 28 listopada w Krakowie. Na Rynek wyległo 50000 zwolenników „Naprzodu“. Może nie całe 50000, ale trudno było policzyć dokładnie, bo się ciągle ruszali. Czegoby brakło do liczby, to równoważył zapał, jedna myśl i jeden duch, pał, jaki ożywiał masy, a przedewszystkiem zrozumienie rzeczy, które przebijało z oczu uświadomionych 10-letnich obywateli Stradomia.

Kupcy dla zaznaczenia solidarności z postulatami owych 50000 nietylko zamknęli sklepy, ale zamykali je kilka razy przez dzień, potem odmykali znowu, aby za zbliżeniem się członków straży obywatelskiej, znów je demonstracyjnie zamknąć i samym hukiem zasuwanych zaluzyj przerazić uprzywilejowanych. Straż obywatelska tak ładnie utrzymywała porządek, że tego dnia nikt się nie upił — tramwaj nikogo też nie przejechał, komisarze targowi nie mieli powodu do interwencyi, z zamkniętych sklepów nigdzie nic nie skradziono, a podobno nawet nigdzie się nie paliło, aby i straż mogła wziąć bierny udział w strejku.

Wojsko zachowywało się tak wzorowo, że w dniu tym partya nia miała powodu krzyczeć „Precz z militaryzmem“. Byłoby to zresztą zakrawało na niesmaczny figiel.

Wskutek strejku nie widzieliśmy tego dnia w Krakowie Żydów... rozumie się ...Czirikowa. „Czas“ oburza się o to bardzo słusznie, bo jakżeż można sobie wyobrazić Kraków bez żydów. Zwłaszcza dla organu arystokratyczno-klerykalnego było tak bolesne, że tego dnia wcale nie wyszedł z domu przy ul. św. Tomasza.

W 75 rocznicę powstania listopadowego.

Bracia! listopad dwudziesty dziewiąty —
Myśl o nim budzi jakieś serca drżenie,
Choć przebrzmi po nim wiek drugi, dziesiąty,
Lecz on wieczyste zostawi wspomnienie.

Rok „Tysiąc ośmset i trzydzieści jeden“
Z nurtów zniszczenia jak żeglarz wypłynął,
On wskazał światu nowy życia eden
I dowiódł czynem, że nad naszą głową
Bracia! my wiemy, że naród nie zginął,
Wiecznej zagłady już miecz zawiesili,
Że Polską jakby szatą Chrystusową
Już się od stu lat wrogi podzielili;
Lecz dzień dzisiejszy omylił rachuby
I dowiódł, że nam daleko do zguby,
Że czem nas więcej chcą zgładzić z tej ziemi,
Gęściej nas sieją zawsze dłońmi swemi,
Bo z krwi tych braci, która wsiąka w ziemię,
Silniejsze, bujne wyradza się plemię!

Dzień ten rozprószył nad nami noc ciemną,
Rozjaśnił dla nas jutrzenkę wolności,
On wlał nam w serce modlitwę tajemną,
Wskazał gwiaździste szlaki do przyszłości.
W dniu tym ujrzała horda naszych wrogów,
Że żyją jeszcze nasi wojownicy,
Że są gotowi bronić swoich progów,
Że są w narodzie dzielni naczelnicy;
Bo kiedy hasło do boju zagrzmiało,
Czegóż nam bracia trzeba było więcej?
Z każdą godziną obrońców wzrastało,
Pod broń stanęło trzydzieści tysięcy!
Na czele ludu Böhm, Ordon, Chłopicki,
Tam znów Ramorin, Dembiński, Dwernicki
I wielu innych, szlachta i mieszczanie —
Wszystko do broni, dziś Polska powstanie!
I wszystko smutne na dniu tym ożyło,
Bo w całej Polsce jedno serce biło,
Choć na fizycznej brak nam dzisiaj sile,
Wszyscy to czuli, że niepodległości
Wzniesiony sztandar wiedzie do wolności.

Ale niestety — bo z wyroków Boga
Świetnych powodzeń przecięła się droga.
Oni zginęli.., lecz naród nie zginął.
On dziś tak słynie, jak i niegdyś słynął,
Bo sława Polski komuż dziś nie znana?
Kośćmi polskiemi wszak ziemia zasłana,
Bo bracia nasi za wszystkich walczyli,
Jako lwy inne narody bronili,
Przez długie wieki nasza Polska cała
Jak tarczą inne ludy zasłaniała.

Dziś cóż się dzieje?... Dziś nas nie nawidzą,
Z przeszłości naszej i z praw naszych szydzą,
Chcą nas wygubić, że jeszcze żyjemy,
Zniszczyć do szczętu za to, że żyć chcemy.
Lecz Bóg, co włada berłem wszystkich ludów,
Może nad nami dokazać swych cudów,
Że ziemia nasza, którą nam rozdarto,
Pomiędzy Wisłą, Dnieprem, Dźwiną, Wartą,
Że ona kiedyś silną, wielkę wstanie,
Zgoda i miłość i jedność nastanie.

Lecz wprzód się musi skończyć czas żałoby —
Jak on dalekim, my tego nie wiemy;
Czem dziś jesteśmy, niechaj świadczą groby,
Których oddechem my wszyscy żyjemy.
Te krocie mogił, w których już posnęli
Nasi przodkowie, nasi wojownicy,
One poświadczą, żeśmy nie zginęli,
Że wiecznie stoim na kraju granicy!
Bracia! już więcej jak lat sto walczymy,
Gotowiśmy są walczyć drugie tyle,
Lecz tego nigdy, nigdy, nie ścierpimy,
Aby ojcowie, którzy śpią w mogile,
Nas swoich synów o to obwiniali,
Że darmo dla nas krew swą przelewali!

Nie mamy armat, słowem żadnej broni,
Lecz my dojrzeli i wiemy dziś tyle,
Że zgoda, jedność od ciosów zasłoni.
A więc do walki jednym, wspólnym spiżem,
Pod wspólny sztandar, który się zwie krzyżem,
Dziś krzyż sztandarem, on ciosy odwróci,
On nam zranioną ojczyznę powróci.
Miejscem do bitwy — nauka niech będzie,
Orężem: prawda, tarczą naszą: zgoda,
Prawdą i pracą wszystko się zdobędzie,
W prawdzie i pracy sam Bóg ręki poda!

Więc bracia polscy, my wierni synowie
Dziś naśladujmy ojców naszych czyny,
Z grobów swych mówią do nas dziś ojcowie,
Że zdobędziemy zwycięskie wawrzyny.
— A wy zaś córy tej nieszczęsnej matki,
Wy Polki sławne, chciejcie w imię Boga,
Dziejami Polski kształcić wasze dziatki,
O, bo przed niemi jeszcze wielka droga.
Wszczepiajcie w umysł i niewinne serca
Cały katechizm społecznych narodów,
Uczcie poznawać, kto brat, kto bluźnierca,
A na tym polu nie znajdziem zawodów!

Wszyscy zaś razem z modlitwą do Pana,
Z skruszonem sercem błagajmy litości,
By ta modlitwa była wysłuchana,
Abyśmy kiedyś doszli do wolności.
I nie zginiemy, gdy wciąż dążyć będziem
W takim szlachetnym i świętym pochopie,
Sztandar wolności przy tem znów zdobędziem,
Znów go przedstawim całej Europie!

A dziś niech sława będzie temu dniowi,
Bo w nim kosztowne dziejów naszych szczątki,
Sława dowódzcom, sława narodowi,
Który czci wiernie ojczyste pamiątki!

St. Wajda.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Gdźe człowiek *uwożo pon* ucho nadstawi, o niczem ńe słyszy tylko o strejku i o powszechnem równem tajnem i bezpośrednim głosowańu. Wczoraj *uwożo pon* idę koło warstatu kuma Walentego stolarza na Kleparzu, który jako majster starej daty o moralność swych współpracowników dbający wyturował hłopaka za to, że w ńedźele przyszedł *uwożo pon* do domu pijany i awantury wyprawiał. Chłopak *uwożo pon* zamiast wziąść se naukę do serca i poprawić śę wrzeszczał „odknaj Panie majster, bo jak będźe powszechne głosowańe, to my obywale będźemy brać po pięć papierków dźenńe, a takich hyblarzy jak pan Majster, to se na czyścibuta wynajmę“. Ja to *uwożo pon* jestem stary człowiek i na polityce śę ńe znam, ale tak na zdrowy chłopski rozum sobie myśle, że te wszystkie awantury i strejki to ńe wyjdą nam na dobre, tylko nas zrujnują, bo *uwożo pon* jak będą wołać na majstra ciągle daj więcej i daj więcej, to ostateczńe przyjdźe chwila, że ten majster choćby chćał dać, to ńe będźe miał i ostateczńe także przemieni śę w czeladnika, tylko ta będźe *uwożo pon* bieda, że majstrów ńe będźe wcale i ńe będźe u kogo służyć. To też *uwożo pon*, jeżeli robotnicy sądzą, że ciągłe podwyższańe płacy i skracańe dńa roboczego wyciągną ich z biedy, to na mój chłopski rozum bardzo śę mylą, gdyż w miarę podwyższańa ich płac, a przez to i podrożeńa kosztów wyrabiańa wszelkich towarów, wszystkie *uwożo pon* artykuły do życa i ubrańa podrożeją tak, że ta podwyżka płacy nic im ńe pomoże. Komuż więc wszystkie strejki wyjdą na pożytek, jušci tym *uwożo pon* co mają kapitał tj. żydom, dlatego też oni w znacznej części należą do socyalistów i we wszelkich strejkach dopomagają i rej wodzą. Słyszałem *uwożo pon*, że i uczniowie gimnazyów i szkół realnych chćeliby sztrejkować, bo im śę *uwożo pon* ńe podoba uczyć to jak tak dalej pójdzie, to rodzice zastrejkują od dzieci, żony od mężów, mężowie od żon, a ćekawy jestem, czy też *uwożo pon* piwosze zastrejkują od Hawełki i Wentzla. Zdaje mi śę jednak, że do tego ostatńego strejku to *uwożo pon* ńe przyjdźe, bo jak świat światem ludziska trąbić będą.

OBIECANKI

Przyrzeczone nam reformy
To mydlane bańki,
Wzlecą, prysną i zostaną
Przecież obiecanki.

Bezpośrednie głosowanie
Pajęcze to tkanki,
Lada wietrzyk je rozwieje
Jako obiecanki.

Równe prawa przy wyborach
Złote to cacanki,
Lecz że złote mogą zniknąć
Jako obiecanki.

Popracują nad tą zmianą
Machery i banki,
By nie prędko weszły w życie
Takie obiecanki.

Nie tak łatwo ugną karku
Bogacze i panki,
Już im dzisiaj spać nie dają
Nowe obiecanki.

Taki pogrom to trucizna
Nalana do szklanki.
Ta, gdy zaraz działać pocznie,
Zmilkną obiecanki.

St. W.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wod mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1904 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1904 r. do 31 grudnia 1904 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	523 004	9.064	34.851
Wartość ubezpieczona Kor.	1.658,152.810 —	48,605.946·—	103,467.484·—
			Renty: 292.802·—
Zebrana premia . . . „	10,861.664·—	1,033.071.—	4.157.574·—
Szkody wypłacone . . „	9,624.687·—	358.650·—	2.510.994·—
„ nieuregulowane „	794.301·—	4.558·—	541.465.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,541.597·—	2,122 560 —	2.790.449 —
Rezerwa premii . . . „	4,381.074·—	—	25,024.368·—
Fundusz emerytalny . „	2,104.767·—	—	
Czysta pozostałość . . „	—	396 178·—	358.792·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	—	15%	pośmiert. i mięsz. 8% dożywotnie 5%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	127,937.842·—	28,135.227·—	23,705.108·—
„ rent . . . „	—	—	2,891.231.—
„ dywidendy . „	28.110.817·—	581 666·—	1,974 413 —

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

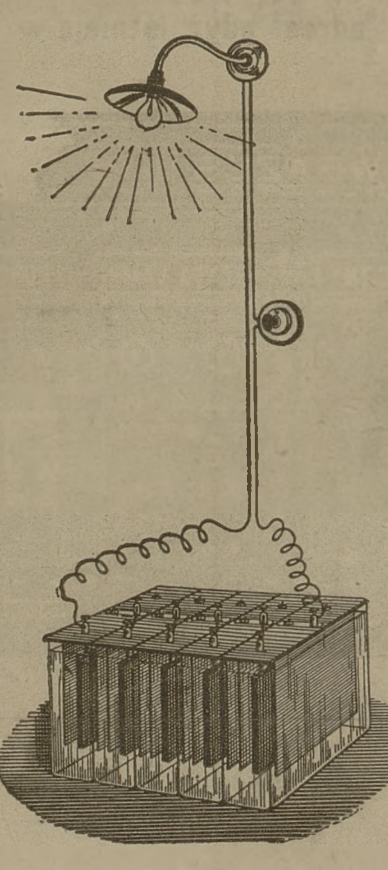
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1846.

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

PO SEJMIE

Radzono nad dolą białego murzyna,
Co zdrowie dla kraju swe traci,
Lecz niema pieniędzy w tem złego przyczyna,
O cześć wam panowie, magnaci!

Na wszystko wystarczy — by nie na oświatę,
Sejm inne rubryki wypłaci...
Ty biały murzynie masz w niebie zapłatę,
O cześć wam panowie, magnaci!

Że murzyn w niedoli a w kraju ciemnota,
Sejm na swej wartości nie straci,
Na swoje potrzeby ma jeszcze dość złota,
O cześć wam panowie, magnaci!

I chłodno i głodno rób biały murzynie,
Kraj kiedyś cię hojnie zapłaci,
Za krwawe twe trudy nagroda nie minie,
O cześć wam panowie, magnaci!

Choć padniesz przy pługu w niedoli i nędzy
Cóż stracą na tobie bogaci?
Na swoje potrzeby dość mają pieniędzy,
O cześć wam panowie, magnaci!

Choć żona i dzieci zostaną, w niedoli
Cóż oni dla kraju są warci?
Kraj tego nie czuje, nie wie jak to boli,
O cześć wam panowie, magnaci!

Choć nieraz na trumnę braknie dla murzyna,
Któż cztery te deski zapłaci?
Kraj cię nie pochowa, to nie jego wina,
O cześć wam panowie, magnaci!

Wciąż każą ci czekać bogaci nędzarze,
Krew sączą ci z ciała jak kaci —
Wybije godzina na świata zegarze —
O cześć wam panowie, magnaci!

O biały murzynie „pogromco ciemnoty,“
Wy wszyscy marzący dziś chwaci,
Za lat pięć, ośm, dziesięć czeka cię wiek złoty
O cześć wam panowie, magnaci!

Uzbrój się w cierpliwość do zgonu, po zgonie,
Nadzieją na razie kraj płaci,
Niech praca w twem życiu dla idei płonie,
O cześć wam panowie, magnaci!

A więc „Maul halten“ no i „weiter dienen“
Choćbyś był bez butów i...
Żeś został murzynem, cóż kraj temu winien,
O cześć wam panowie, magnaci!

W walącej się chacie zapadłej gdzieś wioski
Przepadnij murzynie — a ja ci
Osłodzę po śmierci i żale i troski —
O cześć wam panowie, magnaci!

Murzyn Wiejski.

Czy Moskal Słowianinem?

Twierdzą w dziełach, uczą w szkołach
Że kto Moskwy synem,
Kto Moskalem z krwi i kości —
Ten jest Słowianinem.

Więc pochodzeniem słowiańskiem
Rosya się chwali —
Mądry jednak się wyśmieje
Z słowiańskich Moskali.

Biję czołem przed nauką,
Ta dla mnie powagą —
Ale korzyć się nie myślę
Przed kacapską blagą.

Zapomniano, że ten naród,
Co nam zabrał ziemię,
To mongolska, dzika horda
I turańskie plemię.

Jest w ich mowie coś od Słowian,
Tego nikt nie przeczy —
Lecz ich język to jest zlepek
Z stu jeden narzeczy.

Kiedy ściągnął od Azyi
Ów mongoł turański,
Więc się podszył, by nas grabić
Pod płaszczyk słowiański.

Dziś pod płaszczem słowiańszczyzny
Łupi dzikie plemię,
By zmoskwiczyć ludy nasze
I słowiańską ziemię.

Kłamie, nie zna ludów ziemi —
Hańbi się tym czynem
Ten, kto ochrzcił dziś Moskala
Jakimś Słowianinem?!

Są dziś między Moskalami
Zaprzańcy Słowianie,
Jednak Moskal był mongołem
I nim pozostanie.

Znawcy ludów, historycy
Głoszą prawdę wszędzie:
Moskal nie był Słowianinem,
Nigdy nim nie będzie!

Dla stronniczych ludoznawców
Morał jest gotowy,
By Moskalem — Słowianinem
Nie zawracać głowy.

Djabeł.

Solskiemu.

Panie Dyrektorze Solski!
Prowadzi Pan teatr polski
„Kraków Narodowej Sztuce“
I zabawie i nauce
Wzniósł gmach, a więc niema racyi
Grać w nim coś dla agitacyi.
Niema racyi wznawiać czasy,
Gdzie grano tylko dla kasy,
Bo my mamy niezłe gusta...
Kasa znów może być pusta. —
Mamy żydów dość w Krakowie,
Co nam tu po Czirikowie.
Niech ze sceny zejdą „Żydzi“,
Którymi się Kraków brzydzi.
Wierz Pan miłośnikom sceny:
Nie posyłaj Melpomeny
Po pieniądz na Kaźmierz, Stradom;
Wierz Pan szczerym moim radom
Nie wstępuj w ślady Lucyny,
Bo wtenczas z Twej własnej winy
Zacny Panie Dyrektorze,
Z Twym teatrem źle być może.
Myśmy Tobie zaufali,
Że Twym wzrokiem sięgniesz dalej,
I jeszcze mamy nadzieję,
Że w teatrze zajaśnieje
To, czego tam każdy szuka:
Polska, narodowa sztuka!

Pod pomnikiem Mickiewicza.

Gdyby Wieszcz Adam dzisiaj nam ożył,
Niedałby z pewnością wiary,
Że stanie kiedyś u nas na rynku
Pod zielonymi... sztandary.

On kochał naród a ludek polski
Był sercu jego zbyt drogi —
Lecz nie przypuszczał, że za tę miłość
Po śmierci zdepczą mu nogi.

Nie myślał nigdy książe poetów
Nie przyszło mu to do głowy,
By u stóp jego był wrzask i wycie
I jakiś pochód ludowy. (?)

Dzieciak gołowąs opuszcza szkołę,
Już uprzedziła go fama,
Że dobrze krzyczy, więc żółtodzioby
Ciągną pod pomnik Adama.

Urznie się facet, powraca nocą,
Wrzeszczy jak gdyby miał bzika,
Nogi się plączą a więc się kładzie
Z dumą na stopnie pomnika.

Kłócą się baby, biją włóczęgi
I nagle wszystko to znika,
Chcą aresztować, każdy się trzyma
Alegoryi pomnika.

Banda parobków, sług, synów Marsa
Napełnia powietrze krzykiem,
Ten zęby zgubił, tamten w łeb dostał
I to pod Wieszcza pomnikiem.

Zejdzie się kilku bosych lampartów
Już zbiegowisko gotowe,
Ciągną pod pomnik, drapią się w górę
Wyszliby nawet na głowę.

Komitet pewnie przewidział przyszłość,
Postawił wieszcza wysoko,
I ku wschodowi zwrócił mu głowę,
Na wschód zwrócone i oko,

W oku łza błyszczy, smutek na twarzy
Zda się, że Wieszcz sam przemawia,
Że ten, kto pod nim awanturuje,
Ten go poniża, zniesławia.

Wszystko na pomnik dziś się uwzięło,
Nawet lamp liczba zmalała,
Gazownia miejska przez wzgląd na tłumy
Sporo „oświaty" zabrała.

Wieszczu, tyś cierpiał za miliony —
One dziś płacą ci krzykiem,
Na całym świecie niema tych orgij,
Jakie są pod twym pomnikiem!

Rodacy, ceńmy pomnik Adama,
Co żył wśród pracy i znoju.
Szanujmy miejsce i jego pamięć.
Nie szczędźmy ciszy, spokoju!

Przejezdny.

W PIEKLE

Belzebut czartów król potężny,
wróg światła — wiary wróg zacięty
jak Prusak wobec słabszych mężny —
z duszą lecącą w boju, w pięty —
jak u rycerzy z pod Sadowy —
upatrzył sobie cielęcy ród,
potulny w jarzmie, skory krzesać
ogień, z podkówek tylko teraz —
(choć bywał on i dzielny nieraz,
wojennych harców ponosił trud) —
„Na łbie mu można kołki ciesać!"
rzekł na masońskiej swojej radzie.
„Spór za kordonem nam się przyda,
„Bóg swego „veto" coś nie kładzie
„więc spuścić ze sfór Niemca — Żyda —
(pierwszy upadla, drugi brudzi,)
„tak niemca, żyda, na tych ludzi!
A więc na ziemię zaraz spieszę,
niech wstaną socyałów rzesze —
„Krewniaków mam w ich polskim Rzymie
„Daszek, Henker. Gołda Estera,
„syn swego ojca Inglisz rudy,
„wszystkie te psiaki z P. Z. budy,
w nich się rozsławia nasze imię,
„a gdzie kpy sieją — tam czart zbiera!
Ot za kordonem krew się leje,
tam nie ma głupich szukać guza...
Tu Ignac „rothe Fahne" pieje
Misioł gębuje jak najęty
(w sejmie dostali już harbuza)
i od baranów zbiera centy.
Czart wysłał wici... Daszek leci,
z centami składek jurnie zmyka:
„Szopka P. P. S. Bund!! ach hurra
„wyjcie czerwony sztandar dzieci
„Stu na jednego Tomasika...
„bić mężnie — żgać... wszak nie ubodzie
„wobec policyi wszyscy nura,
„potem ołżemy lud w naprzodzie...
„Ogólny strajk.., czerwone płachty...
„chcemy kas kupców i krwi szlachty,
„dla oberwańców prawa głosu, —
„precz sztandar ich z czerwonem biały,
„My chcemy polepszenia losu:
„a więc kiełbasy i gorzały
i do kiełbasy trochę sosu!"

I strajk ogólny na porządku...
I Daszek sakwę już nadstawia;
Ja jestem ten, który was zbawia...
„Kapnijcie coś dla myśli wątku!..."

Więc stajk — czerwona ścierka miga —
Żydkowie z Bundu „wiwajt" kwiczą...
Wtem kichnął dragon nad tą dziczą
jadąc poważnie i w ordynku...,

* * *

Z wielkiego strajku wielka... figa!
Hałastra poszła pić do szynku!

„Cóż ty, nie wiesz, kto ja jestem"?

(Słowa autentyczne).

Krzycząc: „Naprzód"! „Pomsta boża"!
Marzło w Sukienicach chłopię.
Wtem nadchodzi jakaś boża,
Z włosem jasnym jak konopie
Wielce postawna niewiasta.
Wszyscy ją zapewne znacie.
Więc nie powiem kto i basta.
W całym swoim majestacie
Zbliża się tam, gdzie chłopięta
Bose, przymierając głodem,
Wołają: „Dwie paczki centa."
Podbiega jeden z „Naprzodem"
I ofiaruje go damie.
Znędzniały, trzęsą nim dreszcze
I niezawodnie nie kłamie
Mówiąc, że nie jadł dziś jeszcze
Lecz nadzieją oko pała,
Już nie będzie cierpiał głodu;
Może dama okazała
Numer „Nowin" lub „Naprzodu"
Kupi, lub paczkę zapałek.
I nie koniec jeszcze na tem...
Może wesprze... Nie wie śmiałek
Że stanął przed majestatem.
Niewiasta się zatrzymała,
I z królewskim rzekła gestem:
„Chcesz bym „Naprzód" kupowała,
„Cóż ty nie wiesz, kto ja jestem?"
„Jakżeż nieuświadomiony
„Jeszcze jesteś, biedny malcze,
„Wszak ja płynę ponad trony
„I o prawa twoje walczę!
„Gdy ty wśród wyzyskiwaczy
„Przymierasz głodem i chłodem,
„Mąż przyszłości drogę znaczy,
„Nowy ład stwarza „Naprzodem." —
Chłopiec nie mógł wyrzec słowa,
I stał z miną przerażoną,
Więc go dobra Ignacowa
Pocieszała: „No, no, no, no"
I z drugiej Sukiennic strony
Znikła, a zgłodniały malec
Był już i uświadomiony
I mógł w usta włożyć... palec.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. Nr. 24.

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe
C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do L. 81.540/1905.

Zaprowadzenie pociągów nadzwyczajnych z powodu Świąt Bożego Narodzenia.

Ze względu na większy ruch osobowy spowodowany świętami Bożego Narodzenia kursować będą następujące nadzwyczajne pociągi:

1) **Dnia 21 b. r. pociąg osobowy Nr. 12 druga część** z Rzeszowa do Krakowa.

2) **Dnia 22 grudnia b. r. pociąg pospieszny Nr. 8** ze Lwowa do Krakowa, jakoteż **pociągi osobowe Nr. 12 druga część** z Rzeszowa do Krakowa, **Nr. 13 druga część** z Krakowa do Rzeszowa i **Nr. 11 druga część** z Krakowa do Lwowa.

3) **Dnia 23 grudnia b. r. pociąg pospieszny Nr. 8** ze Lwowa do Krakowa, następnie **pociągi osobowe Nr. 13 druga część** z Krakowa do Rzeszowa i **Nr. 19V** z Krakowa do Tarnowa oraz **Nr. 45V/1016V/1116/V** z Krakowa do Suchy przez Podgórze-Płaszów.

4) **Dnia 26 grudnia b. r. pociągi osobowe Nr. 16V** z Tarnowa do Krakowa i **Nr. 1211V** z Jasła do N. Zagórza.

5) **Dnia 27 grudnia b. r. pociągi osobowe Nr. 14 druga część** z Dębicy do Krakowa i **Nr. 1211V** z Jasła do Nowego Zagórza.

6) **Dnia 1-go stycznia 1906 roku pociąg osobowy Nr. 1212V/1111V/1011V 42V** z Chabówki do Krakowa przez Suchę—Podgórze-Płaszów.

7) **Dnia 2 stycznia 1906 r. pociągi osobowe Nr. 14V i 16V** z Tarnowa do Krakowa.

Drugie części innych powyżej wymienionych pociągów idą 10 minut później za częściami pierwszemi. Odpowiednia ilość wagonów będzie dodaną do wszystkich pociągów osobowych i pospiesznych.

Kraków w grudniu 1905.

C. K. Dyrekcya Kolei Państw. w Krakowie

ANTONI HAWEŁKA

c. i k. nadworny dostawca Austro-Węgier
i króla greckiego,

W KRAKOWIE

Poleca: **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie i pomarańczowe. **Rumy, araki.** — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** pilzneńskie i bawarskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow. — Herbatę „Rangala“ smaczna własnej ochronnej marki „Palma“ w paczkach. — **Czekoladę** Sucharda. — **Kompoty** włoskie. **Alberty** angielskie. — **Bakalie.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztet** strasburgski i domowy z dziczyzny, **kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** ostendzkie. — **Kawior** astrachański, **Śledzie** pocztowe, **Sardynki francuskie.**

Homary, Łososie, Sandacze, Szczupaki i Karpie.

Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Groszek i Fasolka.

Musztarda francuska, angielska i kremska. — **Bulion.** — **Sery** krajowe i szwajcarskie. — **Oliwa** nicejska. — **Winogrona** kuracyjne z Vöslau i Baden. — **Jabłka** i gruszki tyrolskie.

Wszelka **Dziczyzna.** — **Somatosa i Puro.**

Przy handlu obszerne lokale, gabinety dla śniadań i kolacyj z osobnem wyjściem.

Wszelkie dostawy na bale, wesela i rauty, zimny bufet.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

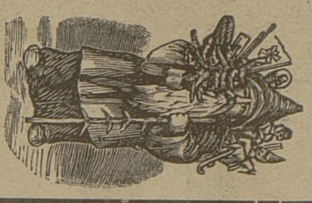
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

401 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 6—?
3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Największy wybór! Dużo nowości!

NA DRZEWKO!

Dekoracye kompletne do ubrania całego drzewka od 2 K do 12 K.

Dekoracye i ozdoby z „Lamety“ (włos aniołów) szkła, papieru, waty, żelatyny.

Szklanne perły, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe. — **Girlandy** złote, srebrne i kolorowe.

Aniołki i Lampiony na drzewko. — **Szopki** — **Stajenki.**

Pozłótkę złotą i srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący. — **Lichtarzyki** ozdobne i zwykłe.

Przyrządy do zaświecania i do gaszenia. Świeczki woskowe, stearynowe, kolor. gładkie i karbowane.

„**Nowość**“ Świeczki elektryczne. — **Stoczki.**

JAKO PODAREK:

Perfumy i mydła w elegancko wyposażonych kasetkach po rozmaitych cenach.

Mydła i perfumy francuskie, angielskie, niemieckie — oraz wszelkie **przybory toaletowe.**

Szachy, szachownice, domina i różne gry towarzyskie.

Łyżwy śniegowe „Ski“.

Zabawki klockowe budowlane z fabryki krakowskiej Z. Janikowskiego.

NA GWIAZDKĘ:

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (łamigłówki) z fabr. F. A. Richtera i Sp.

Zabawki i lalki gumowe dla dzieci.

Piłki gumowe salonowe. **Przyrządy** gimnastyczne pokojowe. **Tennisy** pokojowe „Ping-Pong“.

Aparaty gimnastyczne „The Whiteldy i Ideal“.

Farby artystyczne. Przyrządy i kompletne kasetki do malowania olejnego, akwarelą na terakocie, drzewie i do napryskiwania. Przedmioty z drzewa i terakoty do malowania. **Aparaty** z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki.

Kompletne kasetki z przyborami do robót piłeczkowych i snycerskich.

polecają po cenach najtańszych **REIM i SPÓŁKA** Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki darmo i opłatnie. **Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.**